

Rola mniejszości niemieckiej w regionie opolskim

Rafał Bartek¹

Link do artykułu:

http://pogranicze.uni.opole.pl/biblioteka/docs/tom3/bartek_t3n2.pdf

Standard cytowania (APA):

Bartek, R. (2015). Rola mniejszości niemieckiej w regionie opolskim. *Pogranicze. Polish Borderlands Studies*, t. 3, nr 2, s. 205-211.

Swoje wystąpienie chciałbym rozpocząć od postawienia pewnej tezy, a brzmi ona następująco: „dobrze jest mieć w regionie mniejszość”. Skąd takie stwierdzenie – przede wszystkim bierze się ono z wieloletnich obserwacji tego, co się w regionie (myślę tutaj przede wszystkim o województwie opolskim) w ostatnich dwóch dekadach zmieniło, jak również z analizy badań, których podjął się na zlecenie Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej prof. Romuald Jończy wraz z Katarzyną Łukaniszyn-Domaszewską. Ich tematem było zbadanie wpływu ludności pochodzenia niemieckiego oraz organizacji mniejszości niemieckiej na regionalny rozwój społeczno-gospodarczy.

Prof. Jończy stwierdził w podsumowaniu swych badań, że: „kapitał, jakim jest mniejszość niemiecka, nie tylko nie jest wykorzystywany, ale i wystarczająco eksponowany”. Dobrze jest więc mieć w regionie mniejszość, ale czym innym jest faktyczne czerpanie z korzyści. Celem badań prof. Jończygo i K. Łukaniszyn-Domaszewskiej było m.in. uchwycenie etnicznej inności województwa. Próba ustalenia, jak ta inność wpłynęła na region? Jak wyglądałoby województwo opolskie, gdyby mniejszości niemieckiej w ogóle tu nie było, albo gdyby mieszkańcom, którzy do mniejszości się zaliczają nie przysługiwały prawa wynikające z ich uznania za mniejszość narodową?

W dalszej części swego opracowania profesor przytacza twarde dane pokazujące, jaki transfer finansowy dokonał się na przestrzeni ostatnich lat z tytułu tego, iż mieszkańcy regionu posiadający podwójne obywatelstwo już od początku lat 90-tych mogli bez ograniczeń korzystać z niemieckiego, austriackiego czy holenderskiego rynku pracy. Migracja zarobkowa na skalę, z jaką nie mieliśmy do czynienia w żadnym innym regionie Polski wpłynęła na wiele sfer gospodarki i funkcjonowanie

1 Rafał Bartek – dyrektor generalny Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej.

regionalnej społeczności. Namacalnym dowodem na to jest m.in. bardzo niski poziom bezrobocia (nieprzekraczający naturalnej stopy bezrobocia) w centralno-wschodniej części województwa, zamieszkiwanym przez duże skupiska Niemców. Innym dowodem jest sam kapitał sprowadzony do regionu w tym okresie. I tak dla przykładu tylko w 2002 roku Niemcy z woj. opolskiego zarobili za granicą 1,85 mld złotych, w 2004 r.: 2,70 mld zł, w 2010 r.: 1,6 mld zł. W latach 1989-2013 skumulowana kwota wyniosła ok. 36 mld złotych, z czego 25 mld zostało wydanych w Polsce. Zarobki za granicą doprowadziły do znacznego podniesienia przeciętnego materialnego poziomu życia. Dzięki tym zarobkom w latach 2001, 2004, 2006 oraz 2010 województwo opolskie znalazło się na pierwszym miejscu w kraju pod względem materialnego poziomu życia. Ponadto Niemcy w regionie spowodowali tzw. „efekt otwieranej skarbonki”: kiedy wracali na stałe z pracy na Zachodzie wydawali oszczędności na remonty, budowy, zakupy dóbr trwałego użytku, czym m.in. wpływali na podtrzymanie popytu w regionie w latach 2008-2009.

Zacytowane tutaj dane to jednak tylko mały wycinek tego, co tak naprawdę w regionie się zmieniło, albo idąc tokiem myślenia prof. Jończego, potoczyło się inaczej niż potoczyłoby się, gdyby region był jednolity narodowo. Innym wskaźnikiem, pokazującym, fenomen wielokulturowości województwa, jest np. odsetek spółek z kapitałem zagranicznym w wiejskich gminach, zamieszkiwanych przez największy odsetek Niemców (Walce, Cisek, Reńska Wieś, Murów, Lasowice Wielkie, Łubniany, Zębowice, Izbicko, Strzeleczyki); wynosi on ponad 25,3 proc. i jest wyższy od średniej wojewódzkiej.

Warto też sobie uświadomić ile ważnych z punktu widzenia regionu organizacji pozarządowych mniejszości niemieckiej rozpoczęło swoją aktywność w regionie po 1990 roku. Te organizacje wpływały i wpływają (choć dziś już w mniejszym stopniu) nie tylko na obraz gospodarczy regionu, ale również na jego życie społeczne. Dla pewnego przypomnienia i zobrazowania tego wsparcia przypomnę, że z pewnością od strony gospodarczej najistotniejszą rolę odegrała Fundacja Rozwoju Śląska oraz Wspierania Inicjatyw Lokalnych (FRŚ) z siedzibą w Opolu, powołana przez Towarzystwa Społeczno-Kulturalne Niemców na początku lat 90-tych. Fundacja Rozwoju Śląska już od 20 lat wspiera gminy, nie tylko mniejszościowe, a także osoby fizyczne, niezależnie od narodowości. W latach 1993-1999 FRŚ przekazała gminom woj. opolskiego ponad 50 mln złotych na budowę i rozbudowę sieci wodociągowych, kanalizacyjnych, ujęć wody, oczyszczalni ścieków. W lipcu 1997 r. podczas powodzi tysiąclecia FRŚ przekazała 46 tys. zł jednostkom OSP oraz Caritas Diecezji Opolskiej na zakup paliwa; 650 tys. zł udostępniła na zakup środków czystości, dezynfekcyjnych oraz opatrunkowych przekazanych poszkodowanym; 8,5 mln zł przekazała w formie jednorazowej zapomogi po tysiąc złotych (z tego skorzystało ponad 8 tys. właścicieli gospodarstw domowych z obszarów 30 gmin woj. opolskiego i śląskiego). Inne dotacje FRŚ służące rozwojowi regionu to m.in.:

- 1 mln zł na budowę krytej pływalni w Dobrodzieniu (1998),
- 1 mln zł na program opieki kardiologicznej w Wojewódzkim Centrum Medycznym w Opolu (2002),
- 640 tys. zł na zakup wyposażenia medycznego dla kardiologii WCM w Opolu (2003),
- 120 tys. zł na urządzenie gabinetu rehabilitacyjnego dla Caritas Diecezji Opolskiej (2004),
- 110 tys. zł na pomoc rodzinom poszkodowanym w wyniku tornada (dzięki środkom z RFN; 2008),
- 150 tys. zł na pomoc rodzinom poszkodowanym w wyniku tornada dzięki środkom otrzymanym z Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim (2008),
- 534 tys. zł na dotacje FRŚ z zakresu ochrony zabytków i miejsc pamięci w latach 2002-2006 (np. konserwacja figur w kościele w Jemielnicy, renowacja płaskorzeźb Groty Lurdzkiej na Górze Św. Anny).

Ogólna kwota dotacji FRŚ na cele społeczne w latach 1994-2012 zamyka się sumą 19.162.598 zł. W Fundacji istnieje również najstarszy fundusz pożyczkowy w Polsce: w latach 1992-2012 w ramach wsparcia pożyczkowego wydała środki w wysokości 185,5 mln zł.

Kolejnym przykładem instytucji – organizacji, która na stałe zakotwiczona jest w świadomości regionalnej, a której początki były ściśle związane z finansowaniem mniejszości niemieckiej ze strony rządu Niemiec, jest Caritas Diecezji Opolskiej. W latach 1991-1996 Caritas przekazała 16,2 mln marek niemieckich na sprzęt medyczny oraz rehabilitacyjny placówkom medycznym i opiekuńczym w woj. opolskim. To również 140 transportów pomocowych z Niemiec w latach 1996-2010 dla opolskich placówek zdrowia. Ponadto 1 mln złotych wyniosła wartość sprzętu medycznego przekazanego w 2002 roku przez Caritas placówkom medycznym z województwa na utworzenie sieci stacji opieki Caritas, które – co warto tutaj podkreślić – zgodnie z wolą arcybiskupa Alfonsa Nossola działają również tam, gdzie mieszka tylko społeczność polska. Wszystkie te środki pochodziły z budżetu Niemiec i były przeznaczone na wsparcie mniejszości niemieckiej w Polsce i to mniejszość zdecydowała o ich szerszym przeznaczeniu.

Inną formą wsparcia trafiającą do regionu dzięki obecności mniejszości niemieckiej jest dodatkowa subwencja oświatowa z budżetu państwa. W 2012 roku była to kwota ponad 78 mln złotych, a w latach 2013 i 2014 już ponad 80 mln złotych (tylko dla woj. opolskiego) w ramach subwencji oświatowej związanej z realizacją zajęć z języka niemieckiego jako języka mniejszości. W wielu gminach środki te stanowią niemal jedną czwartą dochodów uzyskanych z tytułu oświatowej subwencji ogólnej. Ponieważ zaś są to środki przyznawane w formie subwencji, to wspierają one oświatę

w danej gminie w ogóle, czyli de facto odciążają zaangażowanie środków własnych danych gmin na rzecz wydatków oświatowych. Taka sytuacja powoduje, że rzadziej w ostatnich latach w naszym województwie są zamykane małe szkoły, a liczba nauczycieli zatrudnionych w szkołach (w tym nauczycieli języka niemieckiego) pozostaje na stabilnym poziomie.

Nawiązując do ostatniej części badania prof. Jończego, która zawierała wyniki badań ankietowych przeprowadzonych wśród samorządowców z terenu województwa opolskiego, szczególną uwagę przykuwa fakt, że 2/3 polskich samorządowców uznało, iż mniejszość niemiecka ma pozytywny wpływ na rozwój regionu w zakresie: tradycji i obyczajów, zagospodarowania terenów wiejskich, przekazywania tradycji kulturowych i religijnych, nauki tolerancji wobec innych narodów, transferu dochodów z zagranicy. Ponad połowa samorządowców z większości polskiej uznała, iż organizacje mniejszości niemieckiej mają pozytywny wpływ na rozwój regionu w dziedzinie edukacji – rozszerzenie oferty edukacyjnej poprzez tworzenie szkół dwujęzycznych, kulturę, kontakty z zagranicą, politykę regionalną. 63 proc. samorządowców z większości polskiej uznało, iż mniejszość niemiecka stanowi istotny potencjał rozwojowy województwa (w sferze gospodarki, turystyki, kultury, oświaty).

Przytoczone tutaj wyliczenia potwierdzają więc pewne obserwacje, na które szczególnie zwracają uwagę ludzie przyjeżdżający do regionu z innych województw. To oni częstokroć zwracają uwagę na to, że nasze wioski wyglądają inaczej, że nasze społeczeństwo cechuje większa otwartość. Nie mniej jednak warto zwrócić uwagę na tezę prof. Jończego cytowaną przeze mnie już na wstępie, która aż tak optymistyczna nie jest. Mówi ona bowiem, iż mniejszość niemiecka ma olbrzymi wpływ na sytuację społeczno-gospodarczą w regionie, ma również duży potencjał, który nie jest jednak jeszcze w pełni ani eksponowany, ani wykorzystywany.

Można się więc zastanowić, na czym to eksponowanie, czy wykorzystywanie mogłoby polegać? I czy jest to z perspektywy regionu zadanie głównie dla mniejszości czy raczej społeczności większościowej? A może wspólne?

Patrząc na realia województwa opolskiego możemy jasno stwierdzić, że społeczność, a co za tym idzie organizacje mniejszości niemieckiej od samego początku swego oficjalnego funkcjonowania, czyli od roku 1990 (w okresie 1945- 1989 władze PRL utrzymywały, że na tym terenie nie ma żadnych Niemców) bardzo aktywnie włączyły się w różne sfery życia społeczno-gospodarczego regionu. Uczestniczyły i uczestniczą w wyborach samorządowych i parlamentarnych. Lokalne struktury Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim, tzw. DFK, funkcjonują w ponad 300 miejscowościach województwa, a co za tym idzie współkształtują aktywność obywatelską mieszkańców regionu. Zresztą już sama wielkość organizacji, do której aktualnie należy ponad 40 tys. członków, pokazuje jej wpływ i skalę oddziaływania na rozwój regionu. Nie można więc powiedzieć, że organizacje mniejszości pozostają bierne wobec wyzwań, jakie stawia przed nimi otaczająca

rzeczywistość. Jest jednak jasne, że nawet najlepsze prawo mniejszościowe trzeba móc wypełnić życiem, a z tym bywa różnie. I w tym zakresie z pewnością wskazana jest zarówno aktywność samej mniejszości ale i większości. I to właśnie rola polskiej większości będzie w tym kontekście w przyszłości zyskiwać na znaczeniu. Mniejszość bowiem, będąc nawet partnerem koalicyjnym na poziomie wojewódzkim, nie decyduje samodzielnie o wizji i strategii rozwoju województwa. Decyzje w tym zakresie podejmują przede wszystkim liderzy ugrupowań rządzących województwem. Wiele więc zależy nie tyle od tego, jaką strategię przyjmie sama mniejszość, ale jaką strategię przyjmie region jako całość. Z tym jest problem, bo na przykład przy okazji ostatniej aktualizacji strategii województwa pojawił się spór o sposób zapisania roli mniejszości niemieckiej w tymże dokumencie. Kiedy w końcu po protestach wielu środowisk zapis o silnej stronie województwa, jaką jest obecność mniejszości, się w niej pojawił, to pozostał i pozostaje właściwie do dziś zapisem pustym, bo w strategii próżno szukać pomysłów na to, jak tę „silną stronę” wykorzystać.

Inny przykład mogą stanowić tablice dwujęzyczne. Ciągłe powraca pytanie, czy tablice są przywilejem mniejszości, czy też atutem regionu? Dlaczego w większości gmin, gdzie stawiano tablice odbywało się to prawie „pod osłoną nocy”, bez żadnych oficjalnych uroczystości, a najczęściej również bez oficjalnych informacji i komunikatów na stronach internetowych tychże gmin? W mojej opinii dzieje się tak właśnie dlatego, że region, a właściwie jego władze, traktują te tablice jako spełnienie pewnego obowiązku wynikającego z litery prawa a nie jako wyróżnik – atut regionu, który właśnie dzięki temu staje się ciekawy i interesujący dla innych. Niestety nie znajdziemy też wzmianki o tym wyróżniku w materiałach promocyjnych regionu; tak samo jak nie znajdziemy na stronach województwa informacji o społeczności mniejszości niemieckiej. Paradoksalnie, na stronie internetowej niemieckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pośród kilku szyldów dwujęzycznych z różnych krajów europejskich znajduje się także Dobrodzień/Guttentag, jako przykład poszanowania jednej z wartości podstawowych Unii Europejskiej, czyli wielokulturowości.

Spójrzmy teraz na atut językowy, jaki wynika z faktu posiadania w regionie mniejszości. Można powiedzieć, że dzisiaj ten atut jeszcze posiadamy i są mi znane przykłady firm, które tylko i wyłącznie właśnie ze względów językowych tutaj otworzyły swoją siedzibę albo oddział – ale na ile o ten atut dbamy? Jeżeli dzisiaj większość młodych ludzi, którzy stanowią jakże istotny potencjał rozwojowy regionu, zapytanych o znajomość języka niemieckiego, odpowiada wprost, że znają go z domu albo z oglądania telewizji, to powstaje pytanie o rolę szkół w tym zakresie. I mam przy tym świadomość, że za tym wyzwaniem stoi budowanie nowych wzorców edukacyjnych. Wzorców i modeli, których nie znamy ani z własnych doświadczeń ani doświadczeń tych, którzy są rodzicami dzisiejszych dzieci szkolnych. Pojawia się więc po raz kolejny pytanie o naszą strategię, o naszą innowacyjność w tym zakresie. Dlaczego jest tak, że gdy w Opolu pojawia się pierwszy amerykański inwestor, to urzędnicy z ratusza

zabiegają o to, aby do jednej z podległych szkół wprowadzić innowację polegającą na klasie angielskojęzycznej według modelu wypróbowanego za granicą, a kiedy mówimy o potrzebie edukacji niemieckojęzycznej to główny ciężar organizacyjny spada przede wszystkim na organizacje mniejszości? A przecież za edukacją dzieci mniejszości idzie potencjał finansowy, o którym już wspominałem (za dzieckiem z „deklaracją” płyną do kasy samorządów dodatkowe środki). Pragnę więc jeszcze raz podkreślić, że to czy i w jakim zakresie będziemy z tego potencjału korzystać, nie zależy od samej mniejszości. Czy na przykład w zakresie językowym strategią rozwoju regionu nie mogłoby być mocniejsze, a przede wszystkim świadome postawienie na język niemiecki? Idąc jeszcze dalej, jako region z procentowo największym odsetkiem uczniów, którzy począwszy od przedszkola uczą się dwóch języków – niemieckiego i angielskiego – nie mogliśmy się stać „zagłębiem językowym” przygotowującym kadry dla różnych branż i wielu regionów? Dlaczego nie mogliśmy być właśnie innowacyjnym regionem pod kątem tego, jak skutecznie nauczać języków?

Zgadzam się więc z tezą postawioną przez prof. Jończygo, iż potencjał, jakim jest mniejszość, nie jest przez region w pełni i do końca wykorzystywany. Czy tak musi być w przyszłości to zależy od nas wszystkich, od tego jak podejmiemy do tego tematu i jaką rolę w regionie przypiszemy mniejszości. Póki co, patrząc w dokumenty strategiczne, wyczytamy, że mniejszość po prostu w regionie jest, ale nie znajdziemy roli jaką chcielibyśmy albo jaką mogłaby ta mniejszość w regionie odegrać. Posłużę się tutaj pewnym przykładem: kilka lat temu warszawska firma została poproszona o to, aby przygotować strategię promocyjną województwa opolskiego. Pracownicy tej firmy, podobnie jak w innych województwach, rozpoczęli swą pracę od „rozeznania terenu”, rozmów z ludźmi w różnych częściach naszego regionu. Po tej wstępnej analizie było dla nich jasne, że tym co region wyróżnia jest **dialog** i dlatego też zaproponowali władzom regionu, aby hasłem wiodącym kampanii było „Region dialogu”. Władze na tę propozycję nie przystały ponieważ uznały, że byłby to zbyt duży ukłon w kierunku mniejszości niemieckiej, jako naturalnego uczestnika tegoż dialogu i ostatecznie wybrano hasło „Opolskie kwitnące” – czy równie „kwitnące” nie są inne regiony Polski?

Podsumowując pragnę podkreślić, że mniejszość niemiecka w województwie opolskim stanowi faktyczną mniejszość i jako taka nie stanowi żadnego zagrożenia dla integralności regionu. Patrząc więc z tej perspektywy i mając to na względzie, od naszej wspólnej wizji przyszłości regionu zależeć będzie, jaką rolę mniejszość w regionie w przyszłości odegra. Województwo opolskie jest małym regionem, bez dostępu do morza i z niewielkim obszarem górskim, więc naturalnych wyróżników region nie ma. Mając zaś na względzie fakt, że dzisiejsza Europa szuka tych, którzy czymś szczególnym się wyróżniają, potrafią coś lepiej, inaczej: czy naszym naturalnym potencjałem nie są właśnie ludzie? Ludzie otwarci na dialog, różniący się historycznie, kulturowo i tożsamościowo, ale też wzajemnie się przez dziesięciolecia ubogacający.

Nie patrzmy więc na potencjał mniejszości tylko i wyłącznie przez pryzmat liczb i finansów, które dzięki temu do regionu trafiają. One są istotne, ale nie najważniejsze. Spróbujmy spojrzeć na potencjał społeczny, jaki za tym idzie. Dlaczego tylko osoby z zewnątrz mają nas postrzegać jako region wyjątkowy? Dlaczego sami na siebie w ten sposób nie spojrzymy?